

FENOMENALNY MULTILINGWISTA

Profesor Andrzej Gawroński (1885–1927)

Minęło 80 lat od śmierci jednego z najwybitniejszych kulturoznawców w dziejach polskiej nauki i wielkiego uczonego – prof. Andrzeja Gawrońskiego. Wielka tragedia przeplatana wielkimi sukcesami – to najkrócej nakreślony wizerunek tego nietuzinkowego człowieka. Los zetknął go na lat kilka z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie zdobył ostrogi samodzielnego naukowca: habilitował się, a kilka lat później, w wieku trzydziestu lat, został profesorem. Człowiek będący w pierwszej połowie XIX wieku chlubą polskiej nauki na skalę międzynarodową, dziś jest prawie zupełnie zapomniany, a jego wielkie dokonania, ciągle aktualne mimo upływającego czasu, są tylko marginalnie wspominane i absorbują głównie historyków nauki oraz bardzo nielicznych indologów.

Andrzej Gawroński urodził się 20 czerwca 1885 roku w rodzinie inteligentnej jako najstarsze dziecko z czworga rodzeństwa. Świat ujrzał w Genewie. Był wnukiem Tomasza Teodora Jeża (właściwe nazwisko Zygmunt Fortunat Miłkowski, używający też pseudonimu Władysław Bonar, 1824–1915), a synem wybitnego historyka i powieściopisarza Franciszka Rawity Gawrońskiego¹ (1846–1930) i Antoniny z Miłkowskich. Dzieciństwo spędził w Warszawie. W pierwszych latach edukacji nie przejawiał wielkich uzdolnień. Trzy klasy gimnazjalne zaliczył w Przemyślu, pięć dalszych we Lwowie, gdzie w 1903 roku zdał maturę klasyczną. Kochał sport, co powodowało, że słynął wśród kolegów z tężyzny fizycznej. Miał przywódczy charakter i duże poczucie humoru o zacięciu satyrycznym.

W sądach był zdecydowany, posiadał dużą łatwość operowania argumentami, przez co bez trudu narzucał rówieśnikom swą wolę. Od wczesnego dzieciństwa wykazywał się fenomenalną pamięcią, lecz naukę szkolną traktował wybiórczo: ulubione przedmioty interesowały go daleko szerzej, niż przewidywał program szkolny, do innych (przedmiotów przyrodniczych i ścisłych) nie przywiązywał należytej wagi. Nie był tak zwanym cudownym dzieckiem. W klasie siódmej miał nawet poprawkę z matematyki². Duże poczucie humoru i skłonność do żartów powodowały problemy ze szkolną oceną z tak zwanych obyczajów – w jednej ze starszych klas gimnazjum otrzymał stopień naganny, z umotywowaniem wychowawcy: „z powodu uporczywej swawoli”. W pierwszej klasie gimnazjum opanował język hebrajski, ucząc się go z ulicznych szyldów żydowskich i konsultując w przypadku wątpliwości ze starozakonnymi kolegami. Po takich podstawach doskonalił go na Księdze Psalmów. W trzeciej klasie otrzymał od ojca gramatykę sanskrycką, którą w krótkim czasie opanował, żądając od rodzica czegoś więcej. Językowe wątpliwości kon-

sultował u znajomego ojca, wówczas już wybitnego polskiego językoznawcy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego³ Jana Niecisława Ignacego Baudouine’a de Courtenay (1845–1929).



Andrzejowi nauka przychodziła lekko, jakby mimochodem. *Nad niczym nigdy nie ślęczał... Zawsze miał czas. Zdawało się, że próżnuje*⁴. Uwielbiał szachy, rozwijając także w ten sposób swą nieprzeciętną percepcję; w wieku lat kilkunastu pokonał w Genewie szachowego arcymistrza. Lecz nade wszystko kochał wszelkie przejawy sportu, chociaż skłonności i zamiłowania do aktywności fizycznej wówczas tak nie nazywano.

Dużo czytał, wręcz pochłaniał książki, zapamiętując ich treść jak fotograficzny zapis, ... *Gdy czytał, zdawało się, że ogarnia i wchłania odrazu*⁵ *całe stronnice, tak szybko, że robiło to wrażenie jednego rzutu oka, a tak dokładnie, że po latach pamiętał nie tylko treść, lecz nieraz słowa, wraz z tłumem ubocznych szczegółów* – wspominała po śmierci Gawrońskiego jego siostra, znana pisarka Zofia Kozarynowa (1890–1992), kryjąca się do 1939 roku pod pseudonimem Tadeusz Budzewski. Kolumny niemieckich czasowników nieregularnych przyswoił po jednym czytaniu. *To, co raz dostało się do jego pamięci, już jej nie opuszczało, a co najważniejsza, nie leżało kędyś w trudnodostępnych warstwach, lecz stało w pogotowiu każdej chwili. Łatwość argumentowania, sypania przykładami i cytatami, pochodziła z tej zawsze gotowej pamięci Andrzeja, błyskawicznie sprawnej*⁶.

W lwowskim gimnazjum nauczyciele szanowali Gawrońskiego, niektórzy zaś bali się go. Był nie lada zuchwalcem, z kolegami dyskutował nie tylko za pomocą siły argumentów – w użyciu argumentu siły też nie miał sobie równych.

Przed maturą znał już osiem języków (francuski, niemiecki, łacinę, grekę, sanskryt, hebrajski, włoski i angielski, ten ostatni opanował w trzy tygodnie). Egzamin dojrzałości był dla Gawrońskiego sporą przygodą: doskonałe wyniki egzaminów z języka polskiego i przedmiotów humanistycznych zniwelowało milczenie na fizyce. Lecz gimnazjalne grono profesorskie, by nie zaprzepaścić szans jego dalszego rozwoju, poszło na kompromis: obniżono mu oceny z przedmiotów humanistycznych, podnosząc te ze ścisłych. Po maturze oddał się podróży po Europie⁷, by następnie kontynuować edukację na Uniwersytecie Lwowskim. W kolejnym roku opanował biegle języki hiszpański i portugalski w takim stopniu, że pisał prace seminaryjne w języku ojczystym autora *Luizjad (Luzytanii)* Luisa Vaza de Camoesa (dla prof. Edwarda Porębowicza). Wówczas też – jak zauważa jego przyjaciel i biograf prof. Kazimierz Nitsch – opanował arabski i ormiański⁸. Uczęsz-

czał na zajęcia do wybitnych lwowskich profesorów: Blatta, Bruchnalskiego, Pilata, Finkla, Wartenberga, Wernera, Kaliny, Twardowskiego, Witkowskiego.

Znany jest przykład genialnej pamięci Gawrońskiego, który stał się już anegdotą i świetnie ukazuje fenomen pracy jego mózgu. W czasach studenckich, we Lwowie, lubił przy kawie w lokalu czytać (przeglądać) gazety. W takich momentach ustawiała się doń kolejka petentów, szukających – z ogłoszeń prasowych – okazyjnych możliwości zakupu rzeczy użytkowych. Gawroński odpowiadał wówczas na zadawane mu pytania o łóżko żelazne, szafę w dobrym stanie itp. Recytował z pamięci stosowne adresy, numery telefonów, strony anonsów i wydania gazet, w których były zamieszczone ogłoszenia.

W wolnych chwilach sypał ze swej przebogatej pamięci rozdziały z poematów sanskryckich, z Glosy św. Teresy po hiszpańsku, a zwłaszcza strofy z poetów włoskich, zawsze mu najbliższych. Danta znał – jak Horacego, jak Homera, skądkolwiekby się zaczęło, mówił dalej. Sonety Petrarcki pamiętał chyba wszystkie, a napewno wszystkie z Vita Nova. Szczególnie upodobał sobie Ariosta: Orlanda Szalonego umiał na pamięć całego. [...] Uczył się – to tylko zwrot uświęcony. W rzeczywistości czytał, a pamięć pracowała równo z oczami⁹.

Lecz nie należy wyciągać pochopnych wniosków z łatwości przyswajania pamięciowego przez Andrzeja Gawrońskiego. Pod wspinałą powierzchnią kryła się równie wspinała głębia. Siostra Gawrońskiego zaznacza: ... *byłoby fałszem zaliczenie Andrzeja do polyglotów w pospolitym sensie. Poznając obce języki, Andrzej wgrzyzał się w literaturę, przez nią poznawał ducha narodu, istotę jego kultury¹⁰.*

Szczególną admiracją darzył języki i kulturę Wschodu, jego naukowe zamiłowania były lokowane głównie na subkontynencie indyjskim¹¹. Coraz mocniej był zorientowany naukowo na gramatykę porównawczą. Opanowywał wręcz hurtowo nowe języki, co było podstawowym środkiem do poznania kultury, a nade wszystko literatury coraz to nowych krajów. Poznawał je oczywiście także w piśmie. Imponował wspinałą wymową – często służył profesorom praktycznym, demonstracyjnym przykładem obrazowania trudności fonetycznych, gdyż jego dykcja była w dziesiątkach języków wzorcową. Jego mistrz

na Uniwersytecie Lwowskim, prof. Gustaw (Gerson) Blatt (1858–1916), śledząc genialne postępy swego studenta, doradził mu zmianę ośrodka naukowego, sugerując kontynuowanie studiów w Lipsku, u największych orientalistycznych i językoznawczych światowych sław naukowych tamtych czasów: prof. prof. Windischa, Leskiena, Brugmanna, Mogka, Hirta, Lindnera, Sieversa. Zapadła decyzja pozytywna za zgodą rodziców Andrzeja, zatem ze Lwowa przeniósł się do Lipska. Był rok 1905. Niebawem został przez uczonych lipskich zauważony, doceniony, a nawet, ze względu na swą ogromną wiedzę, był u nich prywatnie w domach częstym gościem – dyskusje uczonych z udziałem Gawrońskiego przeciągały się do późnych godzin nocnych.

W 1906 roku, w trzy lata po maturze, obronił w Lipsku dysertację doktorską (*Sprachliche Untersuchungen über das Mrcchakatika und das Daśakumaracarita*). Świeżo upieczony doktor liczył sobie wówczas 21 wiosen.

W Lipsku żył student Gawroński bardzo intensywnie i fantastycznie barwnie, nie tylko nauką. Zwiedzał galerie sztuki, ale i wszelkiego rodzaju lokale gastronomiczno-rozrywkowe, w których był rozpoznawalnym gościem. *Pijać nie lubił, ale potrafił i w tym głupstwie pobić najtęższych¹².* Dokładnie poznał Berlin i Drezno. Jego żelazne zdrowie pozwalało mu na wiele, organizm regenerował się niebywale szybko, tak że z wielogodzinnych „imprez” szedł prosto na uczelnię jak po dobrze przespanej nocy. Na jednym z uniwersyteckich bankietów ku czci indjanistycznej znakomitości naukowej skreślił *ad hoc*

wiersz w sanskrycie, który, gdy zapoznało się z nim uczone grono, spowodował zmianę miejsca, jakie będąc studentem zajmował (w końcu sali). Ów sanskrycki wiersz przywiódł go do miejsca honorowego, prezydialnego, i do przewodnictwa w tak szacownym towarzystwie.

Prawdopodobnie tam, w Niemczech, zaczął się zdrowotny dramat Gawrońskiego: gruźlica płuc. Być może powodem zapaści zdrowotnej było mocne przeziębienie, być może miesięczna głódówka, którą sobie zaordynował dla sprawdzenia wytrzymałości własnego organizmu i w próbie ćwiczenia silnej woli. Dodać należy, że w tej ekstremalnej próbie postanowił nie zmieniać intensywności trybu życia, co mogło zdecydo-



wać o łatwiejszym przyjęciu przez jego osłabiony wówczas organizm prątków Kocha.

Po finalizacji doktoratu przeniósł się na dwa lata do rodziców do podlwowskiej Łoziny, gdzie oddał się samodzielnym studiom. Wówczas znał już wszystkie ważniejsze języki europejskie¹³.

Jaka kariera mogła wówczas czekać młodego doktora? Mógł zostać „suplentem”, to jest aspirantem na nauczyciela, uczącym młodzież w niższych klasach gimnazjalnych. A tego ambitna matka Andrzeja, absolwentka Sorbony, ścierpieć nie mogła.

W 1909 roku 24-letni doktor wybrał jako centrum swej pracy – jak to określa prof. Kazimierz Nitsch – filologię sanskrycką (indianistykę). W Krakowie na Jagiellońskiej Wszechnicy wakowała od śmierci prof. Leona Mańkowskiego (18 kwietnia 1909 r.) katedra tego przedmiotu. Matka młodego naukowca, szukając protekcji dla syna, zwróciła się z prośbą o poparcie kandydatury 24-letniego Andrzeja na objęcie katedry do profesorów Kazimierza Morawskiego¹⁴ i Jana Rozwadowskiego¹⁵. Uчени szybko zorientowali się w fenomenalnych możliwościach i niepospolitej wartości naukowej Gawrońskiego, pomogli mu więc uzyskać stypendium habilitacyjne. Znany filolog klasyczny, rektor UJ, prof. Kazimierz Morawski¹⁶ na koniec przesłuchania Gawrońskiego jako kandydata na docenta wykrzyknął: *Ależ pan nam jest a Duo missus!* Pracę przygotowywał w Lipsku, lecz gruźlica, która dała tam znać o sobie w niezwykłej ostrej formie, przerwała zaawansowaną próbę samodzielności naukowej i odtąd Andrzej Gawroński do końca swego krótkiego życia dzielił czas między ośrodki uniwersyteckie (Kraków, Paryż, Lwów) oraz uzdrowiska i sanatoria (Wisła, Zakopane, Port Navalo i Quiberon w Bretanii), leczyl się też w Tyrolu i we Włoszech. Habilitację, ze względu na chorobę, sfinalizował dopiero w marcu 1912 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wygłosił świetny odczyt habilitacyjny¹⁷ przy 40-stopniowej gorączce, a jednym z oceniających jego naukowe zaawansowanie był specjalnie sprowadzony na tę okoliczność z Uniwersytetu Karola w Pradze sławny czeski orientalista prof. Jozef Zubaty¹⁸ (m.in. członek PAU w Krakowie). Podczas wykładu Gawroński sypał przykładami w językach obcych, których wieloosobowa komisja rozumieć nie mogła – habilitant znał bowiem więcej języków niż wszyscy członkowie tego szacownego egzaminującego grona razem wzięci, więcej – niż wszyscy naukowcy obecni na jego egzaminie. Oficjalna uroczystość skończyła się okla-

skami. W roku akademickim 1913/1914 28-letni docent Gawroński rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1916 roku został profesorem nadzwyczajnym filologii staroindyjskiej. Wówczas to jego lipski mistrz prof. Ernest Windisch, sanskrytolog i celtolog, skierował do senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego list z życzeniem, by prof. Andrzej Gawroński mógł objąć po nim najbardziej prestiżową katedrę indologii na świecie – na Uniwersytecie w Lipsku¹⁹.

Siedmioletnią działalność na UJ przerywa śmierć prof. Gustawa Blatta we Lwowie. Gawroński objął po nim katedrę językoznawstwa porównawczego i filozofii indyjskiej²⁰, już jako profesor zwyczajny. W 1918 roku prof. Andrzej Gawroński, mający wówczas 33 lata, poszedł... na wojnę – będąc ciężko chorym człowiekiem, zgłosił się jako ochotnik, by bronić polskości Lwowa. Obowiązek wobec ojczyzny uważał za nadrzędny, stawiając stan zdrowia i karierę naukową na drugim planie. Szeregowy profesor Andrzej Gawroński walczył w obronie Lwowa w 1918 roku przed formacjami ukraińskimi strzelców siczowych.

Po wojnie Gawroński – w miarę możliwości zdrowotnych – intensywnie pracował naukowo. Centrum jego badań stanowi indianistyka, stosował w niej z powodzeniem nowatorską metodę stylometryczną. Określał chronologię i datację autorów w sanskryckiej literaturze pięknej II–V stulecia naszej ery (Kalidasy, Danina, Aśwagoszy)²¹. Rozwijał prawo automatyzacji i dysautomatyzacji języka (podane przez jednego z jego mistrzów, prof. Rozwadowskiego), a w teorii języka uważany był za najbardziej przedstawiciela psychologizmu²². Bazował na swych osiągnięciach naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim²³. Poszukiwał wątków staroindyjskich w literaturze węgierskiej²⁴ i tureckiej (oczywiście na podstawie oryginałów). Zdecydowanie poza literaturą oddawał się rozważaniom historycznym²⁵ i filozoficznym. Był także popularyzatorem nauki: w krakowskim okresie wydał przekład z angielskiego niemieckiego sanskrytologa Paula Dessuma²⁶. Przekładu swego i komentarzy, dłuższych od dziełka Dessuma (64 strony Dessum, 76 stron Gawroński), nie podpisał; podobnie jak tłumaczenia Rabindranatha Tagore²⁷, gdzie zamieścił – także anonimowo – ponad 100 stron komentarzy. Ów zwyczaj, skromności

i pokory, przerwał dopiero w nieanonymowym tłumaczeniu z oryginału Aśwagoszy: *Wybrane pieśni epiczne* (1926). Andrzej Gawroński jest autorem *Podręcznika sanskrytu* (wydanie pośmiertne Kraków 1932, wznowienia Lublin 1978, 1985,



rozumieć nie mogła – habilitant znał bowiem więcej języków niż wszyscy członkowie tego szacownego egzaminującego grona razem wzięci, więcej – niż wszyscy naukowcy obecni na jego egzaminie. Oficjalna uroczystość skończyła się okla-

Warszawa 2004), który pozostaje do dzisiaj podstawowym podręcznikiem akademickim tego języka w Polsce.

Z jego prac, jak zauważa prof. Kazimierz Nitsch, ... wyziera typ wyraźnie filologiczny. [...] podkreślić tylko trzeba, że drugiego filologa o tak rozległych horyzontach treściowych i takim zasięgu geograficznym Polska nie wydała²⁸.

Andrzej Gawroński okazał się być także wybitnym lingwistą teoretycznym²⁹. I nie wyszło to z jego pracy lingwistycznej o posańskryckich dialektach ludowych (prakrytach), lecz z języka ojczystego³⁰.

W kręgu aryjskim prac Gawrońskiego tkwi przekład z oryginału perskiego *Wybranych czterowierszy Omara Chajjama* (wydanie pośmiertne 1933). Filozoficzne sentencje Chajjama³¹ w swym pesymistycznym tonie współgrały z nastrojem ostatnich miesięcy życia Andrzeja Gawrońskiego, już wówczas, podczas translacji wierszy, bezнадziejnie chorego. Znawcy języka perskiego i węgierskiego, z których przekładał poezję Gawroński, podkreślają szczególnie dokładność językową tłumaczenia, a nade wszystko oddanie ducha utworów.

W 1926 roku odwiedził go w Paryżu starszy mężczyzna. Gawroński (nigdy nie zamykał drzwi), leżąc, zapytał, czego sobie przybysz życzy. – *Je suis Sylvain Levi* – padła odpowiedź. Gawroński się zmieształ – odwiedził go bowiem światowej sławy uczony francuski żydowskiego pochodzenia, wielki orientalista, obsypywany wówczas powszechnie tytułami, honorami i zaszczytami naukowymi. Po śmierci Gawrońskiego Sylvain Levi³² zaczął korespondować z matką polskiego uczonego, Antoniną. W jednym z listów pisał o Andrzeju z prawdziwą admiracją: *Nie odwiedził mnie, będąc w Paryżu. Przypisywałem to – kto wie? Może niechęci, uprzedzeniu do Żydów. A jednak zaryzykowałem, wybrałem się do niego. Przekonałem się, jak krzywdzące było moje osądzenie. Ten człowiek nie mógł żywić uczuć pospolitych. Nie wiedziałem, że był ciężko chory, a teraz żałuję, że wcześniej nie byłem u niego. Rozmowa z nim to była uczta erudycji, świetność formy, błyskotliwości, dowcipu i niespotykanej wzniosłości ducha*³³.

Gawroński był także niestrudżonym organizatorem³⁴. Wraz z fantastą i dyletantem orientalistą (lecz posiadającym spore zdolności organizacyjne) Janem Grzegorzewskim³⁵ stworzył, jeszcze w krakowskim rozdziale swego życia, „Rocznik Orientalistyczny”. Dbał o bardzo wysoki poziom naukowy periodyku, współpracując w redagowaniu pisma z innymi wielkimi krakowskimi orientalistami: prof. Tadeuszem Kowal-

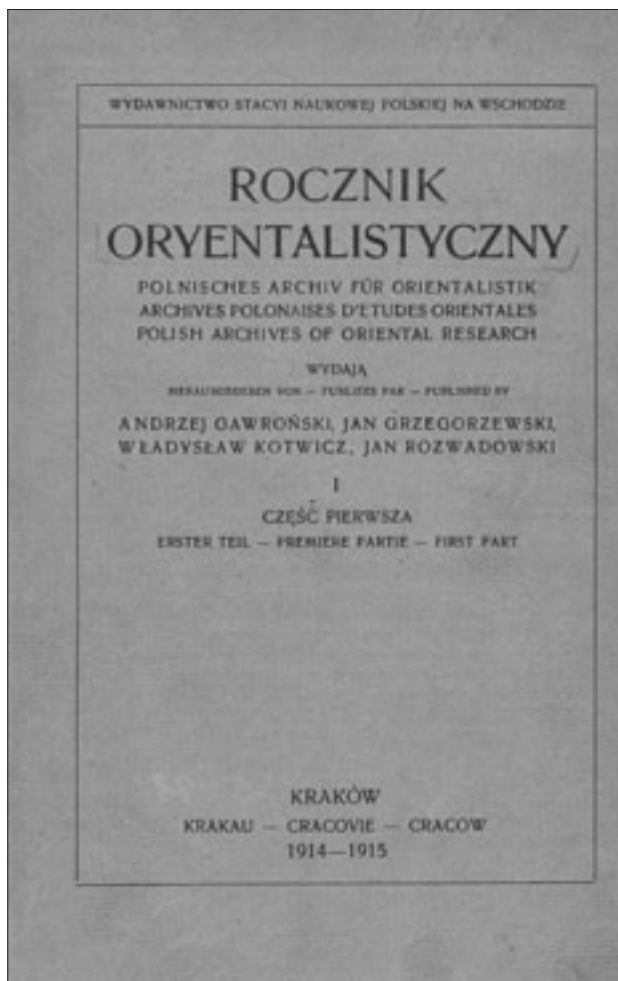
skim³⁶ i prof. Janem Rozwadowskim oraz prof. Władysławem Kotwiczem (wówczas profesorem Uniwersytetu w Petersburgu). „Rocznik Orientalistyczny” (14 tomów do roku 1938) zyskał wysoką ocenę naukowego świata³⁷. Profesor Andrzej Gawroński założył Polskie Towarzystwo Orientalistyczne. Stworzył we Lwowie mocny ośrodek orientalistyczny – wynegocjował w ministerstwie dla Uniwersytetu Jana Kazimierza trzy katedry: arabistyki, sanskrytu i mongolistyki, obsadzone przez wybitnych przedwojennych naukowców (prowadzone

przez prof. prof. Stefana Stasiaka – ściągnął go z Lizbony, Zygmunta Smogorzewskiego i Władysława Kotwicza – z Petersburga). Sam kierował katedrą indoeuropejską. Sprowadzał z Polski, Europy i świata wybitnych polskich naukowców, chcąc przekształcić Lwów w czołowy europejski czy nawet światowy orientalistyczny ośrodek naukowy. Nie udało mu się pozyskać Stanisława Schayera (Uniwersytet Warszawski) i Tadeusza Kowalskiego (Uniwersytet Jagielloński). Prywatnie przyjaźnił się z Janem Kasprowiczem, w latach 1921–1922 rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza. W 1921 roku prof. Andrzej Gawroński doprowadził do powstania pierwszego polskiego Instytutu Orientalistycznego, oczywiście na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Instytut ten po śmierci swego założyciela w 1927 roku otrzymał jego imię. W tym samym 1921 roku prof. Andrzej Gawroński – w wieku lat 36 – został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Był w tym szacownym

gronie najmłodszy, często o jedno lub nawet dwa pokolenia młodszy od swych wybitnych uczonych kolegów.

Był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Zainicjował działalność Biblioteki Wschodniej przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie

Nie osiadał prowadzenia wykładów dla studentów oczekujących wschodniej egzotyki. Eliminował ich bezwzględnie wymaganiami, po to by z należytą uwagą zająć się tymi nielicznymi prawdziwie zainteresowanymi wykładaną tematyką. Uczniów nie wychował wielu, lecz dwaj z nich osiągnęli znaczącą pozycję w nauce polskiej i międzynarodowe uznanie: prof. Eugeniusz Słuszkiewicz (1901–1981), sanskrycista i armenista, także multilingwista (znał 30 języków), oraz prof. Jerzy Kuryłowicz (1895–1978), wybitny specjalista językoznawstwa zarówno ogólnego, jak i porównawczego. Do grona uczniów Gawrońskiego zaliczani są także profesorowie: Stanisław Schayer, Zygmunt Rysiewicz, Mojżesz Schorr, Salomon Jaszuski, Tadeusz Kowalski.



Andrzej Gawroński był postrzegany jako wspaniały, życzliwy człowiek. Doskonały rozmówca, niestroniący od kontaktów z ludźmi prostymi. Dla uczonych miał duże poważanie bez cienia zazdrości, dla młodszych naukowców zawsze życzliwy i pomocny. W ocenach dokonań naukowych był bezwzględny – ocena była zawsze drobiazgową, lecz forma przekazu delikatna i nieobraźliwa, a wręcz ... *misterną dialektyką zatarta do łatwiejszego przelknięcia*³⁸. Był człowiekiem obdarzonym dużym poczuciem humoru, a ... *ostrzy jego dowcip przy lada sposobności krzesał iskry*³⁹.

A jak wyglądał publikowany dorobek uczonego, ... *jednego z najgłębszych, o zdolnościach wprost fenomenalnych, o wybitnie samodzielnej indywidualności. Dysproporcja między siłą umysłu i rozległością wiedzy a ilością produkcji uderzająca i tragiczna. Przyczyny tego były natury tak umysłowej, jak i fizycznej. Ważną rolę grała tu już sama konstrukcja duchowa Gawrońskiego. Pociągało go po prostu wszystko, ale urodzony humanista miał przede wszystkim nienasycony głód poznawania, wglębiania się w coraz to nowe kultury, a jego cudowne zdolności, jego pamięć, sprawwiająca, że co raz przeszło przez jego oczy i mózg, zostawało w nim utrwalone na stałe i bez zmian, zawsze gotowe do reprodukcji i do wchodzenia w myślowe kombinacje, jeszcze do tego popychały.*

*Drugą przyczyną była ciężka, trwająca 16 lat gruźlica, z którą walczył na swój sposób, mianowicie nie zwracając na nią uwagi, jakby nie istniała: lekarzy, „szamanów” i „konowalów” nie znosił, bliskim znajomym na namowy szanowania się odpowiadał kpinami lub złośliwym przycinkiem, w czym także celował*⁴⁰.

Fundamentalne prace prof. Andrzeja Gawrońskiego zaginęły: *Dzieje Indii (od najdawniejszych czasów do podboju muzułmańskiego)*⁴¹ i *Podręcznik językoznawstwa indoeuropejskiego*. Los innych, bardzo zaawansowanych, także jest nieznaną⁴². O dalszych, będących też na ukończeniu, także nic nie wiadomo⁴³. Jeszcze inne pochłonęła wojna światowa⁴⁴. Istniały również inne zaawansowane projekty⁴⁵.

Na koniec kwestia liczby znanych przez Andrzeja Gawrońskiego języków. Na stawiane wielokrotnie pytanie odpowiadał skromnie, że nie liczył. A należał w tym względzie do grona absolutnych rekordzistów świata⁴⁶, choć liczba znanych języków nie była istotą i celem jego naukowej pracy, a jedynie środkiem niezbędnym do szerokiego poznania i badania kultur. Profesor Eugeniusz Słuszkiewicz, jego uczeń, pisał w dziesięciolecie śmierci

Gawrońskiego, że biblioteka pozostała po profesorze zawierała tomy w ponad 60 językach. Zaopatrzone w komentarze prof. Gawrońskiego w językach, w których były wydane. Słuszkiewicz powołuje się na artykuł zamieszczony w „Głosie Narodu” z maja 1928 roku, dodatku „Gazety Warszawskiej”, cytując stosowny fragment: *Pytali go wielokrotnie przyjaciele i koledzy: „Ile ty, Andrzeju, znasz języków?”. Uchylił się skromnie od odpowiedzi, mówiąc: „Nie liczyłem”. Kiedyś jednak, przyciśnięty zbyt natarczywie, przyznał z zawstydzeniem: „Mówię i piszę w 40 językach, rozumiem zaś i czytam w około 100”. Znał więc prawie 140 języków – wszystkie żyjące i martwe europejskie, nawet najdrobniejszych narodów i szczepów, większość azjatyckich, zarówno żywych, jak i martwych. Obojętną mu było rzeczą mówić już to po fińsku, już to po bengalsku, po grecku czy w sanskrycie, znał również dobrze wygasłe dialekty celtyckie, jak stare narzecza Indji z przed Chrystusa*⁴⁷.

Po kilkunastoletniej walce z gruźlicą jego organizm poddał się w 1927 roku w Józefowie. Zmarł, co znamienne, w ten sam dzień roku co jego wybitny dziadek Tomasz Teodor Jeż (z tym że dziad odszedł 12 lat wcześniej): 11 stycznia. Wraz ze śmiercią profesora ... *nie tyle Gawrońskiego może, ile czcigodną rodzinę jego i naukę polską spotkała katastrofa*⁴⁸.

Ostatnie lata pracy i walki z chorobą doskonale egzemplifikuje piękny czterowiersz Omara Chajjama, przetłumaczony przez Andrzeja Gawrońskiego:

Niejedną na naukach strawiłem godzinę,

Niejedną miałem radość, iż z nauki słygnę,

A oto jest – posłuchaj – treść zdobytej wiedzy:

*Z prochu wzięłem początek i jak proch przemienię*⁴⁹.

Bardzo wysoką ocenę jakości tych tłumaczeń zawarł prof. Tadeusz Kowalski w jednej ze swych prac⁵⁰. Także inny tłumacz i znawca poezji Chajjama, Sylwester Mielczarek, ocenia pracę profesora: *Tłumaczenie A. Gawrońskiego jest niedoścignię*⁵¹.

Jednym z najbardziej autorytatywnych sądów o Andrzeju Gawrońskim jest ocena wybitnego uczonego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Nitscha. Był profesor jak nikt inny predestynowany do wygłaszania i publikowania o Gawrońskim sądów – znał go doskonale przez kilkanaście ostatnich lat życia, zarówno prywatnie, jak i jako kolega po fachu. We wspomnieniu pośmiertnym zanotował: *Andrzej Gawroński był człowiekiem tak niezwykłym, że przy najtrzeźwiej i najobiektywniej traktowanej jego charaktery-*



Kazimierz Nitsch
prof. językoznawstwa słowiańskiego
na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Edward Porębowicz
profesor filologii romańskiej
na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

stycie mogłoby się czytelnikowi nasunąć przypuszczenie, że ma do czynienia z przesadnym wychwalaniem; tak powszechnie przyjętym zwyczajem jest we wspomnieniach pośmiertnych wynoszenie i wyolbrzymianie cech dodatnich, czy to idzie o zdolności, o znaczenie, czy o zasługi. Czytelnicy biorą je zgóry sceptycznie, stosując od razu pewną redukcję, jako do rzeczy pisanych do obowiązującej taryfy pośmiertnego powiększania postaci. W tym wypadku jednak takie obyczajowe kadzenie umarłemu jest najzupełniej wykluczone: przy wyraźnie zarysowanej fizjognomji duchowej indywidualność ta była tak niezwykła, że piszący stoi wyłącznie wobec kuszącego, ale i trudnego celu, by możliwie pełno, wiernie i trafnie ująć to, co ją czyniło tak ciekawą, tak pociągającą, tak bujną.

Uderzały w nim przede wszystkim: niesłychane wprost zdolności i ponad wszelką miarę rozległa wiedza. Z fachu naukowego był filologiem staroindyjskim, „indjanistą” według jego własnej terminologii, z tytułu uniwersyteckiego także indoeuropejskim językoznawcą porównawczym, ale chociaż dość powszechnie już uznano te dwa zakresy jako zbyt obszerne do opanowania przez jednego człowieka, to u niego była to zaledwie cząstka tak zainteresowań, jak i wiedzy⁵².

Inny wybitny przedstawiciel świata polskiej nauki, prezes Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie – prof. Jan Rozwadowski (1867–1935), słynący z filozoficznej powściągliwości wypowiedzi, mało mówny sceptyk dokładnie ważący artykułowane przez siebie słowa, konstatawał życie Andrzeja Gawrońskiego: *Był pod względem zdolności po prostu cudem. Nie zdarzyło mi się w życiu spotkać człowieka obdarzonego taką nadzwyczajną, a pamiętliwą łatwością przyswajania sobie obcych języków, których całym szeregiem mówił i pisał doskonale, a rozumiał bez końca. Skale zainteresowań naukowych Gawrońskiego Rozwadowski charakteryzował: Czemu ten człowiek nie czytał i nie znał z nauki, z literatury, z myśli różnych narodów! Pochłaniał, pożerał myśl, marzenia i tęsknoty ludzkie [...] Fenomenalnie chwytna, wrażliwa i czuła, a mocna i czysta jak szlachetny instrument dusza otwarta na oścież przed duszą wszechżycia. Ale to nic jeszcze, chociaż tak ogromnie wiele. Bo ten wyjątkowy duch przerabiał w sobie cały ten ogrom życia, jaki w siebie wchłaniał. Nie tylko wiedział nieskończenie mnóstwo rzeczy, nie tylko znał dokładnie tyle utworów piśmiennictwa, poezji, filozofii, całych literatur różnych narodów i pokoleń ludzkich w ich oryginalnej postaci, ale rozważał je przy tym, rozmyślał mocno, jasno, artystycznie i krytycznie – i jeszcze twórczo. [...] Od ludzi nie stronił, owszem, chętnie szukał ich towarzystwa, umiał też ich zniewalać i do siebie, i do pracy. A żył przy tym jak mnich, górnice, twardo, czysto, naprzeciw chorobie i ciału⁵³.*

Marzenie prof. Ernesta Windischa z Lipska o następstwie na lipskiej katedrze, artykułowane w liście do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie miało się spełnić.



Prof. Kazimierz Morawski, rektor UJ w latach 1906/1907

Janusz Fedirko

¹ Andrzej Gawroński nigdy nie używał ojcowskiego przydomka Rawita.

² W. Bruchnalski, *Andrzej Gawroński*, #20 VI 1885 w *Genewie*, +11 I 1927 w *Józefowie*, Lwów 1928.

³ Jan N.I. Baudouine de Courtenay był profesorem na wielu uniwersytetach, w kolejności: Kazań, Dorpat, Kraków, Petersburg, Warszawa; pisał prace naukowe w 7 językach.

⁴ T. Budzewski (pseudonim siostry profesora, Zofii Kozarynowej 1890–1992), *Andrzej, Rzecz o profesorze Andrzeju Gawrońskim*, Lwów 1931.

⁵ W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

⁶ T. Budzewski, *op.cit.*

⁷ W czasie jednej ze swych podróży z Wiednia do Lipska spotkał w pociągu Hindusa. Zagadnął do niego po malabarsku, gdyż „oszacował” mieszkańca Indii, że stamtąd pochodzi (Wybrzeże Malabarskie – południowo-zachodnie wybrzeże półwyspu Dekan). Malabarczyk oczywiście nie uwierzył, że rozmawia z polskim studentem orientalistyki, i do końca był przekonany, iż ma do czynienia z synem wielmoży hinduskiego podróżującym *incognito* po Europie.

⁸ Gawrońscy nawiązali prywatne kontakty z ormiańskimi mnichami mechitarzystami (mechitarystami, benedyktynami obrządku ormiańskiego – katolickiego, zakon założony w Konstantynopolu w 1701 r. przez Mechitara z Sebasty), rezydującymi na wyspie San Lazzaro (św. Łazarza) nieopodal Wenecji. Andrzej Gawroński jako jeden z nielicznych mógł tam w nieograniczonym zakresie korzystać ze wspaniałej biblioteki zakonników – znał bowiem doskonale ormiański (zarówno stary, jak i nowy ryt języka). U weneckich mnichów był nieomal domownikiem.

⁹ T. Budzewski, *op.cit.*

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ Znał kilkanaście języków ludów zamieszkujących Indie, i to zarówno współczesnych mu, jak i martwych: wedyjski, sanskryt, pali, prakryty (maharastri, magadhi, śauraseni), hindi, hindustani, bengali, pendżabi, gudżarati, tamilski, malabarski. W Indiach nigdy nie był. Za E. Słuszkiewicz, *Wspomnienie o Andrzeju Gawrońskim w dziesięciolecie zgonu*, „Rocznik Orientalistyczny”, t. XII, Lwów 1936.

¹² T. Budzewski, *Andrzej...*, *op.cit.*

¹³ K. Nitsch, *Gawroński Andrzej (1885–1927)*, PSB, t. 7, Kraków 1948–1958.

¹⁴ Obaj uczeni z UJ byli prezesami Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

¹⁵ Prof. Jan Rozwadowski został wybrany na rektora UJ w 1916 r., lecz nie przyjął godności.

¹⁶ Prof. K. Morawski był jedynym uczonym z UJ wyróżnionym w okresie międzywojnia Orderem Orła Białego.

¹⁷ Tytuł jego brzmi: *Transcendentny charakter Indusów jako tło stosunku człowieka do przyrody w literaturze sanskryckiej*.

¹⁸ O prof. Jozefa Zubatego jako szefa komisji habilitacyjnej Andrzeja Gawrońskiego wnioskował prof. Kazimierz Nitsch, dla którego egzamin Gawrońskiego był ostatnim akordem naukowym jako sanskrytologa. Później, u schyłku lat 30., to właśnie m.in. nazwisko wybitnego uczonego prof. K. Nitscha ściągnęło na UJ młodego maturzystę z Wadowic Karola Wojtyłę.

¹⁹ W. Bruchnalski, *op.cit.*

²⁰ J. Reychman, *Historia nauki polskiej*, t. IV, cz. III, *Nauki humanistyczne, orientalistyka*, Wrocław 1987.

²¹ Zob. J. Kuryłowicz, *Zasługi A. Gawrońskiego w dziedzinie językoznawstwa*, Lwów 1928.

²² B. Suchodolski (red.), Z. Skubała-Tokarska (red. tomu), *Historia nauki polskiej*, t. IV, cz. I i II, Warszawa 1987, s. 259.

²³ *The date of Allahabad stone pillar inscription of Samudragupta* (1914), *The digvijaya of Raghu and some connected problems* (1915), *Gleanings from Buddhacarita* (1915).

²⁴ Gawroński tłumaczył z oryginału *Poezje wybrane Aleksandra Petöfiego* (wyd. 1939).

²⁵ *Trudności i właściwości badań nad dziejami starożytnych Indii oraz Bindusara Maurya* z roku 1925.

²⁶ *Zarys filozofii indyjskiej z dodatkiem o filozofii Wedanty i jej stosunku do metafizyki zachodniej* (1914).

²⁷ R. Tagore, *Sadhana, urzeczywistnienie życia* (1924).

²⁸ K. Nitsch, *Gawroński*, *op.cit.*

²⁹ Zob. T. Lehr-Splawiński, *Prace Andrzeja Gawrońskiego na polu językoznawstwa ogólnego i polskiego*, Lwów 1928.

³⁰ *Do dziennikarzy polskich* (1919), *O starożytności języka polskiego w świetle ostatnich badań nad stanowiskiem języków germańskich*, *O pisaniu wielkich liter*, *O przymyku „dla”*, *O błędach językowych*, *Szkice językoznawcze* (1928), *Granice względności w dziedzinie języka*, *Nauka narodowa czy międzynarodowa*, *W sprawie nauki języków klasycznych w szkole średniej*, *O podstawie psychologicznej zapożyczenia wyrazów obcych*, *Wartość uczuciowa deminutywów*, *O istocie i rozwoju języka*.

³¹ Omar Chajjam (Ghiyath al-Din Abu'l-Fath Omar ibn Ibrahim Al-Nisaburi Chajjam, 1021–1122), poeta perski (chorasański z Niszapur), matematyk (opracował teorię

równań trzeciego stopnia), astronom (reformator kalendarza, kierował obserwatorium astronomicznym w Samarkandzie, gdzie w cztery wieki później miał godnego następcę w osobie timurydy Ulug Bega), spopularyzowany jako poeta na Zachodzie przez parafrazę E. Fitzgeralda u schyłku szóstej dekady XIX w., urodził do rangi największych poetów irańskich, choć jego świeża stosunkowo sława pozostawała w rażącej dysproporcji do uznania, którym cieszył się przez wieki w Iranie. Renesans jego twórczości w Persji dokonał się pod wpływem uznania na Zachodzie i snobistycznego wręcz entuzjazmu, jaki, dzięki Fitzgeraldowi i innym zauroczonym jego dokonaniem poetyckimi wielbicielom (A.G. Potter), był jego udziałem jako literata. Czworoiersze Omara Chajjama przekładali po Gawrońskim na polskim gruncie także: T. Kowalski, A. Lange, K. Libicki, F. Machalski, F.X. Pudłowski, J. Świącicki, M. Wolska, M. Pawlikowski, B. Majewska i W. Duleba.

³² Sylvain Levi (1863–1935), profesor Collège de France, dyrektor Instytutu Studiów Indyjskich na Sorbonie, fundator Szkoły Francuskiej w Hanoi, dyrektor Instytutu Francusko-Japońskiego w Tokio, autor wielu wybitnych prac naukowych z dziedziny orientalistyki. Więcej zob. *Encyclopaedia Judaica*, t. 12, s. 694, brw.

³³ Cyt. za Z. Kozarynowa, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Znak”, nr 331/1982.

³⁴ Zob. W. Kotwicz, *Andrzej Gawroński jako organizator studiów orientalistycznych w Polsce*, Lwów 1928.

³⁵ Na temat Jana Grzegorzewskiego zob. Jan Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1976; także: A. Gawroński, *Kronika. +Jan Grzegorzewski*, „Rocznik Orientalistyczny”, t. 2, Lwów 1925.

³⁶ Prof. K. Nitsch zauważa, że *trudno powiedzieć: współdziałal*, bo niezbyt do siebie pasowali. Za: PSB, t. 7.

³⁷ Za: J. Reychman, *Historia orientalistyki w Polsce*, [w:] A. Śródka (red.), *Historia nauki polskiej, wiek XX, Nauki filologiczne*, Warszawa 1999.

³⁸ K. Nitsch, *Gawroński...*, *op.cit.*

³⁹ H. Willmanowa-Grabowska, *Przed dziesięć laty (Garść wspomnień o Andrzeju Gawrońskim)*, „Rocznik Orientalistyczny”, t. XII, Lwów 1936. Prof. Willmanowa-Grabowska (indolog) była kontynuatką działań prof. Gawrońskiego na UJ, choć nie bezpośrednio po nim.

⁴⁰ K. Nitsch, *Gawroński...*, *op.cit.*

⁴¹ W polskiej literaturze przedmiotu opracowanie pod prawie analogicznym tytułem ukazało się dopiero w 1964 roku: Basham A. – *Indie. Od początku dziejów do podboju muzułmańskiego*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1964. Należy przypomnieć, iż w 1820 r. na UJ obronił dyseratację doktorską (prom. prof. J.S. Bandtkie, dr h.c. UJ, dyrektor BJ) Joachim Lelewel (*Dzieje starożytne Indii, ze szczególnym zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie, India Zagangecka, Sinia i Serika, ile je starożytni znali. Geografia Indijska z Ksiąg świętych. Pierwotna na Wschodzie ziemi znajomość*).

⁴² Np. *Słownik języka Anjów* z okresu współpracy z Bronisławem Piłsudskim.

⁴³ Np. *Antologia prakrytów scenicznych*.

⁴⁴ *Słownik narzeczy prakryckich, Szkic o języku ugrofińskim sprzed tysiąca lat*.

⁴⁵ *Podręcznik gramatyki porównawczej, Études de métapsychique et de philologie orientale*.

⁴⁶ Do grona których naukowcy zaliczają: koronowanego poliglotę Mitrydatesa, który ponoć znał wszystkie 22 języki ludów wchodzących w skład jego państwa, kardynała Mezzofantiego (29 języków czynnie, 60 biernie), G. Sauerweine'a (30 języków czynnie), F.N. Fincka (40 języków czynnie), E. Krebsa (60), F.W.K. Mullera (kilkadziesiąt), G.A. Geirsona (ok. 200). Z polskiego gruntu wymienić należy Wojciecha Bobowskiego z Bobowej alias Ali-beja (17), jezuitę Tadeusza Krusińskiego (ok. 10), Ludwika Spitznagela – przyjaciela Słowackiego (kilkanaście), polskiego zesłańca do orenburskich rot Jana Prospera Witkiewicza (19 + Koran w oryginale, w jęz. arabskim, na pamięć, i to w wieku lat 20), abpa Władysława Zaleskiego, pierwszego administratora apostołskiego w Indii, czy też ze współczesnych Ireneusz Kania, absolwent UJ, tłumaczący conajmniej z 15 języków.

⁴⁷ E. Słuszkiewicz, *Wspomnienie o Andrzeju Gawrońskim...*, *op.cit.*

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Omar Chajjam, *Wybrane czterowersze Omara Chajjama*, przekł. z oryginału perskiego Andrzej Gawroński, opr. i wydanie J. Czekanowski, J. Kuryłowicz, Lwów 1933.

⁵⁰ T. Kowalski, *Omar Chajjam*, „Przegląd Współczesny”, cz. I, IX 1934, cz. II, X 1934.

⁵¹ Omar Chajjam, *Rubajjaty o losie, przemijaniu i winie*, wyd. III, Warszawa 2004.

⁵² K. Nitsch, *Andrzej Gawroński*, „Przegląd Współczesny”, nr 58/1927, Kraków, R. VI.

⁵³ Cyt. za: Z. Kozarynowa, *Andrzej Gawroński (1885–1927)*, „Znak”, nr 331 (VI 1982).



POETA I DZIAŁACZ SPOŁECZNY

Augustyn Suski (1907–1942)

W listopadzie 2007 roku minęła setna rocznica urodzin Augustyna Suskiego, postaci niezmiernie zasłużonej dla ruchu niepodległościowego Podhala, natomiast prawie nieznaną w środowisku krakowskim, uniwersyteckim. Warto więc przybliżyć jego ciekawą sylwetkę.

Augustyn Suski urodził się 8 listopada 1907 roku we wsi Szafłary w powiecie nowotarskim jako syn Ludwika, piekarza, i Marianny Hasczich, z pochodzenia Węgierki. Był jednym z sześciorga dzieci. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej wsi za namową nauczyciela, który dostrzegł jego zdolności, wstąpił do gimnazjum neoklasycznego w Nowym Targu. Do szkoły tej, oddalonej o siedem kilometrów, przez cztery lata chodził pieszo z Szafłar. Po uzyskaniu matury w roku 1926 zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagielloń-



Augustyn Suski podczas ćwiczeń wojskowych w 1938 r.

skiego. Przez dwa lata uczęszczał na wykłady z zakresu historii i polonistyki. Studia przerwał w roku 1928, na skutek trudności finansowych. Na przełomie roku 1929 i 1930 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych w Berezie Kartuskiej.

Po dwuletniej przerwie, 16 października 1930 roku, Augustyn Suski ponownie immatrykułował się na Uniwersytecie Jagiellońskim i pozostał na krakowskiej Uczelni do czerwca 1935 roku. Mając już za sobą pierwsze debiuty poetyckie, Suski uczęszczał prawie wyłącznie na zajęcia związane ze studiami polonistycznymi. Słuchał wówczas wykładów i brał udział w ćwiczeniach seminaryjnych takich wybitnych uczonych jak dialektolog i językoznawca Kazimierz Nitsch, historycy literatury polskiej Ignacy Chrzanowski i Stanisław Windakiewicz. Największy wpływ na